



Lubelskim szlakiem św. Jana Pawła II

103. ROCZNICA URODZIN



P A R T N E R Z Y W Y D A N I A

Lubelskie

Urząd Marszałkowski Województwa Lubelskiego



Warto być Polakiem

CELEM PROGRAMU JEST PIELEGNOWANIE
POLSKOŚCI I WARTOŚCI PATRIOTYCZNYCH
www.lubelskie.pl



Karol Wojtyła na dziedzińcu KUL podczas obchodów milenium chrztu Polski w 1966 roku

FOT. ARCHIWUM KUL



Uniwersytecie! Służ prawdzie!

Katolicki Uniwersytet Lubelski to miejsce nierozzerwalnie związane z Janem Pawłem II. Ojciec Święty, przed wyjazdem do Watykanu przez blisko ćwierć wieku wykładał na lubelskiej uczelni. Odwiedził ją już także jako papież, podczas jedynej oficjalnej wizyty w Lublinie

Karol Wojtyła pracę na KUL rozpoczął w październiku 1954 roku wykładami zleconymi z etyki. W planie zajęć miał jedną godzinę wykładową tygodniowo i dwie godziny proseminarium. Od 1956 roku był kierownikiem Zakładu i Katedry Etyki na Wydziale Filozofii. Pracę naukowo-dydaktyczną godził z posługą kapłańską i nie rezygnował z niej mimo przybyszających obowiązków.

- Jego wykłady były ciekawe, ale nie należały do łatwych. Trzeba było wejść w to myślenie, bardzo się skupić. Dla osób bez przygotowania filozoficznego materiał nie był prosty do strawienia – wspo-

mina ks. prof. Andrzej Szostek, rektor KUL w latach 1998-2004, który pod okiem przyszłego papieża przygotowywał obronioną w 1969 roku pracę magisterską.

- Natomiast seminaria miały zupełnie inny charakter. Karol Wojtyła zbierał nas z Lublina ze swoimi uczniami z Krakowa. Przyjeżdżaliśmy do niego w piątek i wracaliśmy nocnym pociągiem w sobotę. Na każde zajęcia przygotowywaliśmy prasówkę, potem przedstawialiśmy swoje prace dyplomowe, a następnie profesor rozpoczynał dyskusję. To była niezwykła umiejętność, bo poruszane tematy i ich problematyka była różna, a on

potrafił z tej mnogości wydobyc pewne główne idee, które uważał za szczególnie ważne kontynuowania. Te seminaria były żywe i bardzo ciekawe. Niektóre tematy pamiętam do dziś – opowiada.

Warto wspomnieć, że kiedy Karol Wojtyła zaczął pełnić obowiązki biskupa krakowskiego, zrezygnował z pobierania pensji na uczelni. - Te pieniądze przeznaczał na stypendia dla studentów. Oczywiście, nie zajmował się ich przekazywaniem osobiście, opowiadali za to inni, wyznaczeni pracownicy. W ostatnim okresie robiłem to ja – mówi ks. prof. Szostek.

Ostatnią transzę wypłacił w listopadzie 1978 roku, już

po wyborze Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową. - Dając te pieniądze studentom powiedziałem, że mam dla nich dwie wiadomości, dobrą i złą. Złą była ta, że były to ostatnie stypendia. Ale dobra była taka, że były to stypendia papieskie, jakich jeszcze nie mieli – wspomina były rektor KUL.

Jan Paweł II na lubelski uniwersytet powrócił 9 czerwca 1987, podczas jedynej oficjalnej wizyty w Lublinie. To wtedy na uczelnianym dziedzińcu padły pamiętne słowa: „Uniwersytecie! Służ Prawdzie! Jeżeli służysz Prawdzie - służysz Wolności. Wyzwalaniu Człowieka i Narodu. Służysz Życiu!”.

(TOMA)

Dzień z Janem Pawłem II

9 czerwca 1987 Jan Paweł II w ramach trzeciej pielgrzymki do Polski gościł w Lublinie. Ten dzień wspomina wieloletni fotoreporter Sztandaru Ludu i Dziennika Wschodniego Jacek Mirosław, który jako jedyny lubelski dziennikarz z bliska relacjonował to wydarzenie

To nie był tylko jeden z kolejnych dni w pracy, ale ogromne przeżycie. Czegoś takiego nie zapomina się do końca życia. Zostać akredytowanym na to wydarzenie było bardzo trudno. Ja jako jedyny w Lublinie miałem akredytację tak zwaną „pół-zero”. Oznaczało to, że mogłem być wszędzie, od samego początku.

Były dwa odkryte samochody, którymi jeździli zagraniczni dziennikarze i operatorzy kamer. Miałem miejsce w jednym z nich. Najpierw na terenie dawnego obozu zagłady na Majdanku czekaliśmy na przylot śmigłowca. Udało mi się zrobić z daleka zdjęcie, jak papież z niego wysiada. Następnie przeszedł piechotą w naszą stronę i zatrzymał się przy grupce byłych więźniów obozu i pracowników muzeum. Zrobiłem dwa-trzy zdjęcia na tle tych ludzi.

Tymi samochodami zostaliśmy przewiezieni na parking przy mauzoleum. Jan Paweł II dotarł tam pieszo z towarzyszącymi mu ludźmi. Przygotowany był tam klęcznik, a po jego obu stronach liny. Stali za nimi dziennikarze, którzy mieli akredytację tylko na to miejsce. Zostaliśmy tam wpuszczeni na chwilę, kiedy papież się modlił. To tu udało mi się zrobić portret ojcu świętemu z najbliższej odległości.

Później byłem jeszcze blisko pod katedrą. Wyruszyliśmy z samochodów na placu Katedralnym i znowu mogliśmy podejść nieco bliżej. Tu mogliśmy już zobaczyć tłumy, bo o ile spotkanie na Majdanku miało charakter zamknięty, to na trasie przejazdu Jana Pawła



FOT. JACEK MIROSŁAW

II licznie witali mieszkańcy Lublina. Trzeba wspomnieć, że miasto przez cały dzień było wtedy zamknięte, w wielu miejscach był wstrzymany ruch, nie można było się swobodnie przemieszczać. Gdyby nie ta akredytacja, nie byłbym w stanie tego dnia przedostać się z miejsca na miejsce.

Pamiętam, że starałem się robić zdjęcia tak, żeby było widać, że to jest Lublin. Brama Krakowska, Krakowskie Przedmieście... Mam sporo takich obrazków.

Potem przejechaliśmy na Katolicki Uniwersytet Lubelski. Tam, na dziedzińcu była

przygotowana zwyżka dla dziennikarzy. Ale była zajęta przez fotoreporterów, którzy przyjechali wcześniej, bo mieli akredytację tylko na to wydarzenie. Niektórzy podostawiali sobie drabinki. Nie miałem jak tam wejść, bo nawet gdybym miał swoją drabinkę, to nie było już więcej miejsca. Wszedłem więc do budynku z myślą, że zrobię zdjęcia z wychodzących na dziedziniec okien na pierwszym piętrze. Były zamknięte, ale kiedy już sytuacja się uspokoiła, ktoś przyszedł i je otworzył. Później była msza na Czubach. Ludzi było tyle, że dzisiaj trudno jest to sobie wyobrazić. Teraz ten teren jest zabudowany, ale wtedy wszędzie było pusto.

Miałem ze sobą trzy aparaty canon, w tym jeden pożyczony. W każdym z nich miałem czarno-białą kliszę. Trochę żałuję, że nie wziąłem chociaż jednej kolorowej, ale takie były wtedy wymagania do gazety. Dlatego mam tylko czarno-białe zdjęcia, ale dzięki temu mają one swoją wymowę.

Bez wątpienia, było to dla mnie duże przeżycie. Fotografowałem wcześniej wiele różnych wydarzeń, wizyty najważniejszych dostojników. Ale to było najważniejsze i największe z nich, coś zupełnie innego. Ze wszystkich osób, które w tamtych czasach mogły pojawić się w Polsce, przyjechał do nas najważniejszy człowiek na świecie...

NOT. TOMA



Na dziedzińcu KUL padły pamiętne słowa: „Uniwersytecie! Służ Prawdzie! Jeżeli służysz Prawdzie - służysz Wolności. Wyzwalaniu Człowieka i Narodu. Służysz Życiu!”

Wizyta Ojca Świętego



Chwila modlitwy w mauzoleum na Majdanku



Błogosławieństwo ze schodów katedry



Spotkanie z przedstawicielami świata nauki i społecznością akademicką KUL



Jeden z dwóch samochodów, którymi za Janem Pawłem II podróżowali fotoreporterzy



Wygłoszonej przez Ojca Świętego homilii przystuchiwali się tysiące wiernych

w Lublinie

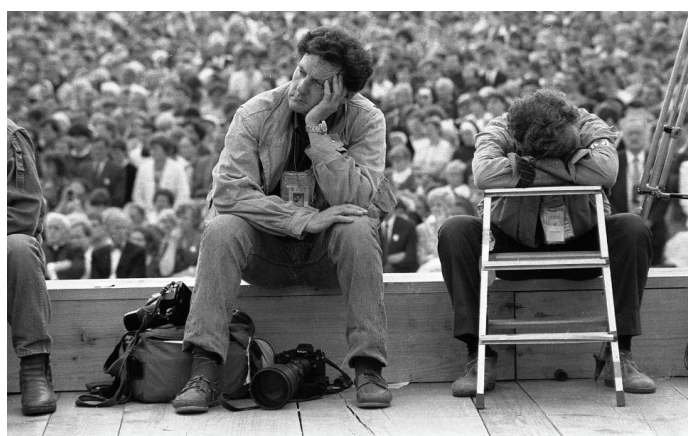
W obiektywie Jacka Mirosława



Papieska kolumna dociera na teren przy parafii pw. św. Rodziny na lubelskich Czubach



Przejazd Krakowskim Przedmieściem



Wizytę Jana Pawła II w Lublinie relacjonowali dziennikarze z całego świata. Na zdjęciu chwila wytchnienia podczas pracy



Al. Racławickie na wysokości Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego



Śmigłowiec z papieżem na pokładzie wylądował na terenie Państwowego Muzeum na Majdanku

Jan Paweł II w Zamościu:

- Piękno tej ziemi skłania mnie do wołania o jej zachowanie dla przyszłych pokoleń. Jeśli kiedyś Jan Paweł II w sobotę 12 czerwca 1999 roku, podczas liturgii słowa na placu przy Kościele

Anna Szewc

Artykuł opublikowany w Dzienniku Wschodnim 14 czerwca 1999 roku

Zamość bardzo długo czekał na ten dzień

Najpierw było wiele miesięcy gorączkowych przygotowań, a później wiele godzin spędzonych na placu celebry w oczekiwaniu na Wielkiego Gościa – Papieża Pielgrzyma. Już od bardzo wczesnego rana ulicami Zamościa wędrowały grupy wiernych, którzy starali się jak najwcześniej dotrzeć na plac celebry, zająć jak najlepsze miejsce, aby później móc, choćby z daleka, zobaczyć Papieża. Ci, którzy pospieszyli się najbardziej, znaleźli się w sektorach już na 12 godzin przed przybyciem Ojca Świętego. Dzień był słoneczny, niemal bezwietrzny, bardzo upalny, więc pielgrzymi szukali dla siebie choćby skrawka ziemi, który znajdowałby się w cieniu. Przed południem panowała tu atmosfera rodzinnego pikniku, tu i ówdzie biesiadowano, gdzie indziej zbierały się muzykujące grupy, grano na gitarach i bębnach, śpiewano.

Skwar dawał się we znaki

- od południa służby medyczne wzywano coraz częściej do mdlejących pielgrzymów, głównie ludzi młodych, starsi okazali się bardziej odporni na taką temperaturę.

- Ja mam 80 lat i słaba jestem, ale na spotkanie z naszym kochanym Ojcem Świętym musiałam przyjechać – zwierzała się nam starszuszka spod Hrubieszowa. – No bo jak tu przepuścić taką okazję, pewnie już ostatnią w życiu? Nasz Papież to święty człowiek. Jak mówi, to trafia do samego serca i to dodaje człowiekowi sił na dalsze życie. Człowiek czuje się lepszy po takim spotkaniu.

- Postanowiłam sobie, że tę pielgrzymkę papieża do Polski wykorzystam jak tylko się da. Wszędzie za nim jeżdżę,



najpierw byłam w Gdańsku, byłam w Toruniu i Warszawie, dzisiaj przyjechałam do Zamościa i znowu wracam do Warszawy, bo tam mieszkam – opowiadała mi 40-letnia kobieta w dużym słomkowym kapeluszu.

Im bliżej było do godziny oznaczonej jako moment lądowania papieskiego samolotu na lotnisku w Mokrem, tym gorętsza stawała się atmosfera, zdenerwowanie udzielało się wszystkim. Wreszcie nad placem przy kościele pojawił się helikopter. Tłum zaczął wiwatować, w górę podniosły się kolorowe chusty i chorągiewki.

„Niech żyje Papież!”, „Kochamy Cię, Ojciec Święty!”

- krzyczeli wszyscy tak donośnie, zupełnie zagłuszając śpiew chóru. To był jednak fałszywy alarm, przyło Ojca Świętego opóźniał się coraz bardziej. I wreszcie, dzięki połączeniu z obecnym w Mokrem reporterem Katolickiego Radia Zamość, wszyscy zgro-

madzeni usłyszeli z głośników: „Kochani, już za chwilę Papież wylądować na zamojskiej ziemi. Widzę już jego helikopter, krążący nad lądowiskiem”. Słowa te sprawiły, że nagle wszyscy zapomnieli o wyczerpaniu, o zmęczeniu, o wielu godzinach spędzonych w skwarze, zapanowała euforia.

Na lotnisku Papieża powitali m.in. bp Jan Śrutwa, ordynariusz diecezji zamojsko-lubaczowskiej, biskup pomocniczy Mariusz Leszczyński, a także ks. kanclerz Franciszek Greniuk i kilku innych dostojników kościelnych, a ze strony cywilnej wojewoda Krzysztof Michalski, Arkadiusz Bratkowski, marszałek sejmiku wojewódzkiego, Marek Grzelaczyk, prezydent Zamościa i obaj wiceprezydenci miasta, a także ordynat Jan Zamoyski, który właśnie w sobotę obchodził swoje 87. urodziny.

Z Mokrego Papież przejechał 8,5-kilometrową trasę przez miasto; niestety ze względu na około 40-minuto-

we opóźnienie, musiało się to odbyć w pośpiechu.

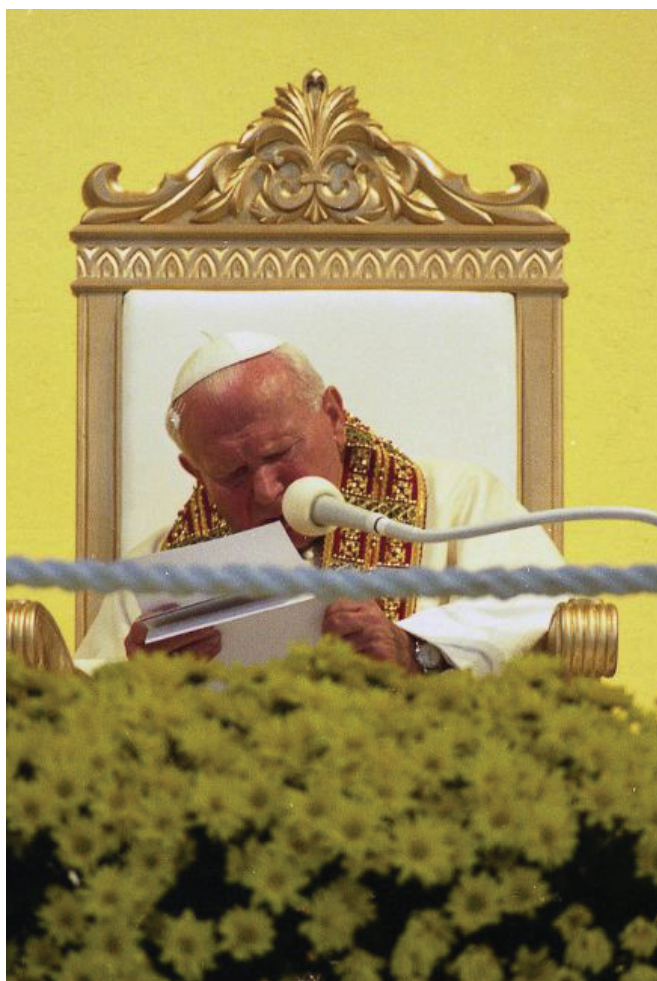
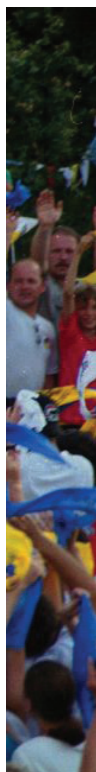
Wszędzie Ojca Świętego witały tłumy rozentuzjasmowanych zamościan.

Na krótko Papież wszedł do zamojskiej Kolegiaty, był na Rynku Wielkim, pobłogosławił szpital swego imienia, by wreszcie stanąć przy ołtarzu i usłyszeć jak 300-tysięczny tłum zgromadzonych pielgrzymów z ogromną siłą zaśpiewał na Jego powitanie przepiękną pieśń „Abba Ojciec”.

- Wielce umiłowany Ojciec Święty – zaczął swoje wystąpienie bp Jan Śrutwa. – Dziękujemy Bogu Najwyższemu za wielki dar obecności Biskupa Rzymu i następcy św. Piotra Apostoła na naszej ziemi rodzinnej. Z naszych wdziecznych serc dobywa się powitalne wołanie: „Błogosławiony Ten, który przychodzi w imię Pańskie”. Ołcie Święty, niechaj zabrzmia teraz natchnione

: Chronście tę ziemię i życie

ochacie tę ojczystą ziemię, niech to wołanie nie pozostanie bez odpowiedzi! – apelował Jan Kościele Matki Boskiej Królowej Polski w Zamościu, do ponad 300 tys. wiernych



FOT. JACEK MIROSLAW

słowa następcy św. Piotra, a my wszyscy tu obecni będziemy ich słuchać w wielkim skupieniu ducha i jedności serc.

Tu ptaki śpiewają po polsku...

Słowa te wywołały entuzjazm wśród zgromadzonych, znowu wiwatowano, ale kiedy wreszcie Jan Paweł II zabrał głos, zapadła kompletna cisza. Burzą oklasków przyjęto słowa Papieża:

„Kiedy wędruję po polskiej ziemi, od Bałtyku przez Wielkopolskę, Mazowsze, Warmię i Mazury, kolejne ziemie wschodnie, od białostockiej aż do zamojskiej, i kontempluję piękno tej ziemi, uprzątniam sobie szczególnie wymiar zbawczej misji Syna Bożego. Tu z wyjątkową mocą zdaje się

przemawiać błękit nieba, zieleń lasów i pól, srebro rzek i jezior. Tu śpiew ptaków brzmi szczególnie znajomo, po polsku.

Człowiek i przyroda

Potrzeba ochrony przyrody i środowiska, w którym człowiek żyje, stanowiły jeden z głównych wątków papieskiego przemówienia. „Istnieje bowiem niebezpieczeństwo, że to, co tak cieszy oczy i raduje ducha, może ulec zniszczeniu – mówił Papież, apelując do ludzi i instytucji odpowiedzialnych za kraj „aby nie zapominali o obowiązku chronienia go przed ekologicznym zniszczeniem”.

Przeciw aborcji i eutanazji

Jeszcze mocniejszy akcent położył Ojciec Święty



na ochronę życia człowieka. „Jak można skutecznie stać w obronie przyrody, jeśli usprawiedliwiane są działania bezpośrednio godzące w samo serce stworzenia, jakim jest istnienie człowieka? Czy można przeciwstawiać się niszczeniu świata, jeśli w imię dobrobytu i wygody dopuszcza się zagładę nie narodzonych, prowokowaną śmierć starych i chorych, a w imię postępu prowadzone są niedopuszczalne zabiegi i manipulacje już u początków życia ludzkiego?” – pytał Papieża i odpowiadał: „Gdy dobro nauki albo interesy ekonomiczne biorą górę nad dobrem osoby, a nawet całych społeczności, wówczas zniszczenia powodowane w środowisku są znakiem prawdziwej pogardy dla człowieka”.

O sprawiedliwe traktowanie wsi

Rolnicy oczekiwali, że w Zamościu, stolicy regionu będącego spichlerzem kraju, Papież odniesie się do problemów, które przeżywa dziś polska wieś. Nie przeliczyli się. „Jeżeli mówię o poszanowaniu ziemi, nie mogę zapomnieć o tych, którzy najbardziej są z nią związani, którzy znają jej wartość i godność. Myślę tu o rolnikach, którzy nie tylko na Zamojszczyźnie, ale w całej Polsce, bezpośrednio zmagają się z ziemią, czerpiąc z niej owoce niezbędne dla życia mieszkańców miast i wsi. Nikt tak jak pracujący na roli nie może zaświadczyć o tym, że wyjałowiona ziemia nie daje plonów, zaś pielęgnowana z miłością jest szczodłą karmicielką. Z wdzięcznością i szacunkiem chylę głowę przed tymi, którzy przez wieki użyźniali tę ziemię potem czoła, a gdy trzeba było stawać w jej obronie, nie szczędzili również krwi” – mówił Papież do zebranych i apelował do rządzących: „Trzeba, aby w procesie reform sprawy rolników były dostrzegane i rozwiązywane w duchu sprawiedliwości społecznej”.

Polska jest jedna

Kiedy na zakończenie uroczystości Ojciec Święty po błogosławił wszystkich pielgrzymów i zagnał się z nimi, zgromadzeni krzyczeli „Zostań z nami”, śpiewali „Sto lat” i specjalną pieśń z życzeniami; Jan Paweł II powiedział:

„Jeżeli się nie mylę, to tak samo, a przynajmniej podobnie śpiewają Kaszubi na Pomorzu. Widać, że jest tu jedna Polska. Zostańcie z Bogiem, dobrej niedzieli”.

To były dwa ostatnie zdania, jakie Papież Jan Paweł II skierował do wiernych w Zamościu.

Wyrażam radość, że Lublin żyje

Podczas mszy odprawionej 9 czerwca 1987 Jan Paweł II uczestniczył w święceniach kapłańskich. W jej trakcie wielokrotnie zwracał się do zebranych diakonów. Prezentujemy wybrane fragmenty homilii

Lublin

Dzisiaj na szlaku mojego pielgrzymowania w Ojczyźnie znajduje się Lublin. Raduję się, że znowu mogę być w tym historycznym mieście, z którym pozostawałem związany przez szereg lat pracy na Katolickim Uniwersytecie. (...) Ileż to wspomnień historycznych przychodzi na myśl, gdy jestem w mieście, w którym chrześcijaństwo ma tysiąc lat tradycji, w mieście, które było miejscem unii Polski z Litwą w roku 1569, w mieście, które przeżyło tyle wojen, najazdów i zniszczeń. Ich symbolem jest Majdanek, gdzie miałem okazję zatrzymać się dziś rano z głębokim przejęciem. Wyrażam radość, że Lublin żyje, że się rozwija; powstają w nim nowe dzielnice i nowe kościoły. Wyrażam radość, że jest miastem pięciu wyższych uczelni: Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Akademii Medycznej, Akademii Rolniczej i Politechniki.

Odpowiedzialność za Kościół

Waszym zadaniem, drodzy neoprezbiterzy, będzie współpraca ze świeckimi w poczuciu odpowiedzialności za Kościół, za chrześcijański kształt polskiego życia. Trzeba świeckich darzyć zaufaniem. Mają oni, jak uczy Sobór Watykański II, swoje miejsce i zadanie w wykonywaniu potrojnej misji Chrystusa w Kościele. Jest w nich wielki potencjał dobrej woli, kompetencji i gotowości służenia. Od was, od kapłanów, którzy wejda w rok dwutysięczny, w znacznym stopniu zależeć będzie ukształtowanie prawidłowej świadomości zarówno świeckich, jak i kapłanów, aby każdy chrześcijanin był żywą częścią



FOT. JACEK MIROSLAW

ką Kościoła - Ciała Chrystusowego wnosząc swój trud ofiarnego życia dla wspólnego dobra. Najbliższy Synod Biskupów przyniesie Kościołowi w tej dziedzinie zapewne wiele światła.

Służba ludziom

Służyć Bogu - służyć ludziom: wyzwać w nich świadomość królewskiego kapłaństwa, owej godności, która właściwa jest człowiekowi jako synowi i córce Boga samego. Człowiekowi, chrześcijaninowi, o którym powiedziano, że jest „drugim Chrystusem”.

Prymas Tysiąclecia w swoich Zapiskach więziennych notuje: „...sprawuję swoje posłannictwo kapłańskie. Nędra moja nie przeszkadza mi - dla Bożego miłosierdzia — służyć ludziom dobrami, które świat ma najcenniejsze. Tak szedł Chrystus, wzgarda pospólstwa - aż po dzień dzisiaj-

szy. Obszarpany, pobity, ubrudzony błotem ulicznym, oplwany. A jednak to On zbawiał świat... i zbawił go, choć świat natrząsał się ze swego Zbawcy. Jak te dwie drogi idą blisko siebie! Nieudolność moją dźwiga łaska sakramentalna; nieudolność Jezusa dźwiga Bóstwo Jego... Niech się świat śmieje, byle dzieło zbawienia było wykonane”.

Tak. Drodzy neoprezbiterzy! Służyć ludziom! Służyć ludziom na tej polskiej ziemi, na której tak potrzebna jest posługa prawdy ewangelicznej: prawdy wyzwalającej każdego człowieka.

Kapłaństwo jest wymagające

Ale, drodzy synowie, aby być wychowawcą sumień, aby prowadzić innych, aby pomagać im dźwigać się z grzechów, nałogów, aby dźwigać „lud upadający”, sami musimy być zawsze gotowi stanąć „w

obliczu Boga” i „wobec osądu sumienia każdego człowieka”. Sami musimy od siebie wymagać. Kapłaństwo jest wymagające. Jest wymagające. Wymaga - i przez to wyzwala.

Sakrament społeczny

Kapłaństwo jest sakramentem społecznym. Jest źródłem szczególnych apostolskich energii - i apostolskich możliwości. To wszystko dzisiaj staje się waszym udziałem, neoprezbiterzy. Jako dar dla was - a w was jako dar dla Kościoła, dla tego Kościoła, który jest na ziemi polskiej - i na całej ziemi. Kościół bowiem na każdym miejscu jest misyjny, pozostaje „w stanie misji” - a ten rys misyjny w szczególny sposób jest wpisany w powołanie kapłańskie.

NOT. TOMA

Zbierając materiał korzystałem ze zbiorów Polskiego Radia

Parafianie wymodlili przyjazd papieża

Fragmenty kroniki parafii św. Rodziny w Lublinie z lat 1986-87, pisanej przez ówczesnego proboszcza, ks. Ryszarda Juraka

Biskupia prośba

W uroczystość Chrystusa Króla spotkała mnie zaskakująca prośba ks. Bpa Ordynariusza Bolesława Pylaka, a mianowicie, abym udał się razem z Panem Żochowskim, architektem zatrudnionym przy naszej Kurii Biskupiej, na teren Lublina i wynalazł miejsca, na których można będzie zorganizować spotkanie pielgrzymów z Ojcem św. Oczywiście zgodziłem się i z wielką radością wyruszyliśmy na rekonesans po Lublinie, Świdniku i Radawcu. Po dokonaniu oględzin różnych miejsc, dokonaliśmy opisu plusów i minusów i wybraliśmy 8 miejsc. Na końcu uwzględniliśmy Czuby jako miejsce spotkania, a od siebie napisałem, że są tylko plusy a minusów nie ma. Jest to miejsce dające wszelkie możliwości przyjęcia Ojca św. i ogromnej rzeszy pielgrzymów.

Parafianie uwierzyli

Już od czasu drugiej pielgrzymki Ojca św. do Polski urządzaliśmy czuwanie modlitewne w każdą I sobotę miesiąca w intencji przyjazdu papieża do Lublina i na Czuby. To pragnienie było we mnie bardzo silne i udzieliło się także moim parafianom, którzy uwierzyli, że tak może się stać. Dodam, że ochroniłem plac przed firmami budowlanymi, które już chciały rozpocząć budowę nowych bloków. Rozmawiałem z dyrektorami firm, aby omijały ten teren przy kościele i budowały na obrzeżach dzielnicy.

W końcu naszą diecezję obiega wiadomość, że uroczystość z Ojcem św. odbędzie się na Czubach. Tak jak diecezja, żyjemy już Kongresem Eucharystycznym i przyjazdem Ojca św. Ordynariusz zlecił mi budowę podium i dekoracji głównej oraz organizację placu spotkania, czyli budowę sektorów.



FOT. JACEK MIROSŁAW

12 tysięcy słupków

Materiał na podium pozyskiwany jest w Nadleśnictwie Biłgoraj, gdzie zostaną okorowane słupki na płot w liczbie 12 tysięcy i żerdzie. Ekipa stolarzy buduje podium, a na placu spotkania równamy nierówności. W końcu rozpoczynamy budowę sektorów i sanitariatów. Na placu budują linie nagłośnieniowe. Ludzie pracują z wielką gorliwością pozyskując drewno w lesie na ogrodzenie i przy korowaniu, pomagają w ładowaniu na samochody i rozładowaniu. Każdego dnia tłumnie przybywają parafianie i pomagają nam przy budowie ogrodzenia sektorów, porządkowaniu placu i budowie kościoła.

Misje i łzy szczęścia

30 maja rozpoczęliśmy misje przygotowujące naszą parafię do uroczystości spotkania z Ojcem Św. Przeprowadzili je kapłani naszej diecezji. Nasi parafianie w atmosferze przygotowania i oczekiwania brali bardzo liczny udział w spotkaniach misyjnych. Zarówno dzieci, młodzież, poszczególne stany wypełniały kaplicę po brzegi i plac przed kaplicą aż do ulicy. Radowało się serce nasze, gdy widzieliśmy te ogromne kolejki przy licznie rozstawionych konfesjonalach w kaplicy i na dworze.

W czasie misji zostały zawieszone dzwony ufundowane przez naszych parafian, na tymczasowym stelażu ustawionym przy kaplicy. Gdy po raz pierwszy popłynęły dźwięki tych, ci, którzy wcześniej przyszli do kaplicy, wyszli na zewnątrz i popłakali się ze szczęścia. Sam płakałem jak „bóbr”.

Nadszedł ten dzień

7 czerwca, w niedzielę wszystko przygotowane na „ostatni guzik”, Podium, główna dekoracja, sektory, sanitariaty, dekoracja placu. Ogromne tłumy z całego miasta i okolicy przeszło obok podium i przez sektory. I nadszedł dzień 9 czerwca 1987 r. Już od północy przybywali pielgrzymi i zajmowali miejsca w sektorach. Wraz z pielgrzymami przy bywały służby porządkowe, cywilne, milicyjne i służba zdrowia. Rozwidniało się a już tysiące ludzi w sektorach. Ciągłe niepewna pogoda. Ok. 10.00 wielkie tłumy ciągnęły do sektorów kierowane przez służby porządkowe. Wielka radość wybuchła, kiedy nad naszym placem przeleciały helikoptery z Ojcem św. i jego świtą. Pielgrzymi mieli radioodbiorniki i śledzili pobyt Ojca św. na Majdanku, w katedrze, na KUL-u czy też na trasie przejazdu przez miasto. Ocze-

kując na ojca św. wierni trwali na modlitwie. Każdy sektor był swoistym kościołem, w którym zgromadzeni modlili się na różne sposoby. Jedni odmawiali różaniec, inni śpiewali pieśni, godzinki, litanie. Kapłani spowiadali wiernych. W niektórych sektorach wszyscy klęczeli i w ten sposób trwali w skupieniu na modlitwie. Od czasu do czasu dzięki specjalnej przepustce mogłem wychodzić do ludzi w sektorach i rozmawiać z pielgrzymami. To była wielka radość oczekiwania.

Około 16.00 przybył na Czuby, by odprawić mszę św. dla pielgrzymów. Podczas niej odbyły się dodatkowo święcenia diakonatu. 50 diakonów z całej Polski zostało wyświęconych na kapłanów przez Ojca Świętego.

Taka cisza

15 czerwca 1987 r. Taka cisza. Już po wizycie. Jeszcze pracownicy nie wrócili na budowę. Ojciec św. już wyjechał z Polski, a ja myślą ogarniam to wszystko, co się wydarzyło i co było moim udziałem, moich księży wikariuszy, sióstr Betonek, naszych parafian.. Trzeba przyznać, że Pan Bóg był łaskawy. Pomimo ogromu pracy, trudnej pogody zdążyliśmy ze wszystkim na czas.

ZEBRAŁA JULIA ZDUNEK

Karol Wojtyła stał zanim został

Akademik, cudowne źródło, narty i... piłka nożna, ze wszystkich rzeczy nieważnych najwcześniejszego stulecia Karol Wojtyła, profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, później związanych z wielkim Polakiem zabrał nas Czesław Rak, kt



Krzysztof Basiński

Spotykamy się na stacji PKP Majdan. Dziś pięknie odnowionej. – W 1957 roku, gdy Karol Wojtyła udając się z Krakowa na lubelską uczelnię wysiadał na niewielkim wiejskim przystanku kolejowym, było tu zupełnie inaczej. Dlaczego zatrzymywał się w Majdanie lub na następnej stacji w Krężnicy Jarej? Gdy był najmłodszym profesorem KUL, przyjeżdżając na zajęcia pomieszkiwał w akademiku prowadzonym przez siostry Szarytki w Krężnicy Jarej, nieopodal kościoła św. Floriana – opowiada Czesław Rak.

Tuż za torami podchodzimy pod starą, walącą się chatę. Od dawna nikt już tu nie mieszka. – Ten dom należał do niezwykłych już Józefa i Edwarda Tytusów. Oboje zmarli w latach

Kościół pw. św. Floriana
w Krężnicy Jarej

90. Karol Wojtyła po podróży, zanim udał się w dalszą drogę do odległego o niespełna trzy kilometry akademika, miał kilka razy zatrzymywać się u nich. Ile w tym prawdy, trudno dzisiaj zweryfikować, bo od tamtego czasu minęło już ponad 65 lat – przyznaje Rak, a informację o tym, że przyszły papież gościł w tym miejscu, otrzymał od jednego z mieszkańców Krężnicy Jarej, wsi oddalonej o 15 kilometrów od Lublina.

W centrum niewielkiej miejscowości, nieopodal kościoła pod wezwaniem św. Floriana, znajduje się najważniejsze miejsce planowanego przez Czesława Raka Szlaku Papieskiego. To tutaj przez około dwa lata dość często miał pojawiać się Karol Wojtyła. Budynek drewniany, dziś otynkowany, wybudowany został latach 30. ubiegłego wieku dla Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia i mieściła się w nim ochronka dla sierot. Podczas II wojny światowej, od stycznia 1942 roku, był siedzibą Seminarium Duchownego przeniesionego z Lublina. Po zakończeniu działań wojennych pełnił funkcję męskiego akademika KUL, a następnie żeńskiego, zarządzanego przez Szarytki. Mieszkające w nim zakonnice nie tylko prowadziły stancję dla żaków,

Czesław Rak pokazuje miejsce, w którym przyjeżdżając na wykłady na KUL miał pomieszkiwać Karol Wojtyła

ale również służyły stałą pomocą, modlitewną, medyczną i charytatywną mieszkańcom parafii. W 2005 roku decyzją władz zakonnych siostry zostały przeniesione do Warszawy. Budynek sprzedano. Nowy właściciel po remoncie stworzył w nim dom opieki „Tutela”, który działał do 2021 roku. Obecnie, od ponad roku po wybuchu wojny na Ukrainie, w tym miejscu znajduje się ośrodek dla uchodźców. Mieszka w nim ponad setka

Wąpiał po tej ziemi, a papieżem

Ważniejsza – jak mawiał święty Jan Paweł II. Niewiele osób wie, że w drugiej połowie lat 50. młodszy papież dość często przebywał w gminie Niedrzwica Duża. W podróż po miejscach, który od kilku lat stara się o stworzenie Szlaku Papieskiego



osób. Informacja, że przed laty przebywał tutaj Święty Jan Paweł II budziła wśród gości spore poruszenie, a nawet niedowierzanie.

Po błyskawicznym śledztwie i rozmowie z obecnym zarządcą obiektu ustalamy, gdzie dokładnie w budynku mieszkał Karol Wojtyła. To prawe skrzydło. Pierwsze piętro, z oknami na znajdującą się dzisiaj nieopodal kapliczkę Najświętszej Maryi Panny. W środku zupełnie nie przypomina izby sprzed ponad 65 lat. Na blisko 60 metrach znajduje się sala lekcyjna dla dzieci, a także kilka pokoi mieszkalnych. – Gdy powstał szlak, o którego utworzenie ubiegam się od jakiegoś czasu, może jakoś uda się upamiętnić obecność Karola Wojtyły w tym miejscu – mówi Czesław Rak i zaprasza do

odległego o niespełna 150 metrów kościoła pod wezwaniem św. Floriana.

Parafialna świątynia wznosi się na niewielkim wzgórzu. Pierwotny kościół był drewniany i spłonął w 1595 roku. Kolejny wybudowano w latach 1628-1642, niestety on również został strawiony przez ogień w 1883 roku. Obecna, murowana świątynia została wybudowana w latach 1884-1887. Podczas wojen nie uległa żadnym zniszczeniom. – Byłoby wręcz nieprawdopodobne, by Karol Wojtyła, który zmierzał do domu Szarytek, nie wstąpił choć raz do tego kościoła i nie modlił się przed XVII-wiecznym obrazem Matki Boskiej z Dzieciątkiem – przyznaje Czesław Rak.

Podczas pobytu w Krężnicy Jarej prof. Wojtyła miał przehadzać się po okolicy, m.in.

Przystanek kolejowy w Majdanie

FOT. PIOTR MICHALSKI

po wodę do źródełek w nieodległym lesie. Droga prowadzi przez ulicę Górki, piękną lipową aleją. Tuż za kapliczką z 1949 roku, na której widnieje zdanie „Jezu miej nas w swojej opiece”, trzeba wejść do lasu. Po pokonaniu kilkuset metrów odkrywamy urokliwe miejsce. – To tutaj przychodził przyszły papież. Te źródelka do dziś dają najczystsza wodę. To jest coś niesamowitego – Czesław Rak pokazuje na bijący strumień.

Z przekazów mieszkańców wiadomo, że Karol Wojtyła wielokrotnie widziany był w okolicy na nartach. – Nie

stronił też od swojej drugiej wielkiej sportowej miłości, jaką była piłka nożna. Przypomnę, że najchętniej grywał na bramce. Nazywano go „Marty-na”, na cześć znanego przedwojennego piłkarza Henryka Martyny. W 1957 roku zagrał też i w meczu w Niedrzwicy, w którym profesorowie KUL zmierzli ze studentami – mówi Czesław Rak, który na pamiątkę tamtego spotkania od kilku lat organizuje w swojej rodzinnej miejscowości Piłkarski Turniej Papieski. W tym roku zawody odbędą się już po raz czwarty. – Moje marzenie spełniło się – mówi 62-latek z Niedrzwicy. – Teraz czas na wielki Szlak Papieski w naszym regionie, którego częścią byłyby także Krężnica Jara z byłą stacją Karola Wojtyły i źródłkami nad Nędznicą – kończy Czesław Rak.

Papieskie smaki: Chleb, kieł

Kiedy Karol Wojtyła wysiadał z krakowskiego pociągu na lubelskim dworcu, siedł na KUL piechotą. Po drodze robi

Waldemar Sulisz

Na wykłady na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Karol Wojtyła przyjeżdżał w latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku. W Lublinie był raz tygodniu, a ponieważ krakowski pociąg kończył bieg wczesnym świtem, przyszły papież siedł piechotą na KUL. Ale wcześniej zatrzymywał się u Dominikanów na Starym Mieście, żeby odprawić mszę z ojcem Albertem Krąpcem, dominikaninem, filozofem i smakoszem, który znał się na jedzeniu i robił na przykład bardzo dobre śledzie.

W jednym ze wspomnień o Krąpcu zachowała się anegdota, jak to najpierw on odprawił mszę, a Karol mu służył, potem odprawił Karol, a usługiwał ojciec Krąpiec. Po mszy słynny tomista parzył kawę i robił śniadanie: chleb, kiełbasa z Żabiej Woli, od czasu do czasu śledzie - a Karol Wojtyła jeszcze zostawał w bazylice, żeby się pomodlić.

- Czekalem na Karola. A jego nie ma i nie ma. Przeważnie sam zjadałem śniadanie. Zachodziłem do kaplicy, a Karol się modli i modli, zupełnie zatopiony, jakby go nie było. Panie! Gdzież, żeby chłop się tak długo modlił! Nie do wiary! No nic. Pakowałem mu śniadanie w jakiś papier i szliśmy na uniwersytet, po drodze gadając o filozofii. Tam zjadał śniadanie - czytamy w anegdocie, którą zapisał w mediach społecznościowych Arkadiusz Robaczewski. A zatem dwa przepisy.

Śledź po dominikańsku z koperkiem

Składniki: 50 dag śledzia, po 3 dag papryki, ogórka i pieczarki marynowanej, 3 dag czerwonej cebuli, po 2 dag śliwki wędzonej i suszonej żurawiny, 4 dag miodu, łyżeczka musztardy francuskiej, 1 łyżeczka nasion kopru ogrodowego, olej lniany, ocet winny, pieczek świeżego koperku.

Wykonanie: śledzie sprawić, wypłukać, zalać wodą, moczyć



Śledź po dominikańsku z koperkiem był potrawą, którą Karol Wojtyła często jadł będąc w gościnie u o. Alberta Krąpcy

przez godzinę. Zmieniać wodę, moczyć przez kolejną godzinę. Dokładnie wypłukać, osuszyć i pokroić w plastry. Wszystkie składniki posiekać, dodać do śledzi, doprawić. Wymieszać. Osobno połączyć oliwę z octem winnym, wlać do śledzi. Wymieszać, przełożyć do słoika, posypać nasionami kopru, zakręcić słoik i odstawić do lodówki na całą noc. Podawać posypane świeżym koperkiem.

Kiełbasa śniadaniowa z musztardą parczewską

Składniki: 4 kawałki kiełbasy z Żabiej Woli (do kupienia w sklepie przy piekarni), 3 cebule, sól pieprz, majeranek, olej wiejski, musztarda sarepska z Parczewa.

Wykonanie: Cebulę pokroić w plastry, kiełbasę ponacinać po ukosie. Rozgrzać olej na patelni, zeszklić cebulę, podlać

wodą, posolić, dusić pod przykryciem. Dodać kiełbasę, posypać rozstartym w palcach majerankiem, dusić na wolnym ogniu, podlewać wodą. Jak trzeba doprawić pieprzem i posolić. Podawać z chlebem z Żabiej Woli i musztardą parczewską.

Co jadł Karol Wojtyła w stołówce profesorskiej na KUL?

Podczas przyjazdów na wykłady w Lublinie przyszły papież zatrzymywał się w klasztorze przy kościele powiatowym. Obiady zjadał w stołówce profesorskiej, mieszczącej się tuż obok stołówki dla studentów. Jadł też w konwiktach, gdzie mieszkali księża.

Jak jadł? Ze wspomnień kolegów wynika, że jadł bardzo prosto. Bardzo lubił kaszę gryczaną ze skwarkami i kwaśne mleko. Zjadał każdą zupę. Jak opowiadała mi Maria Wał, szefowa kuchni przy Rektoracie KUL - lubił pierogi. Jak zaczął przyjeżdżać do Lublina, posmakowały mu pierogi z kaszą gryczaną i serem.



Po wyjeździe do Watykanu Jan Paweł II zasmakował we włoskiej kuchni, m.in. makaronach

Także w Lublinie spróbował lubelskiego cebularza, który przypominał mu słynne podplomyki z cebulą wypiekane na pierwszej parafii w Niegowici. Wojtyła był tam wikarym w latach 1948/49. We wspomnieniach kucharki Kazimieiry Rybak czytamy, że podplomyki z cebulą tak mu posmakowały, że prosił, by podczas pieczenia nie zapominać także o nim. Przyszły papież śniadanie z podplomkami nazywał odświętnym. A teraz przepis na ten przysmak.

Hit. Podplomyk z cebulą. Przepis Karola Wojtyły

Składniki: 70 dag mąki, woda. Na rozczyn: 30 dag mąki, 5 dag drożdży, 1 łyżeczka cukru, sól, woda. Na farsz: 3 cebule, pół kostki masła.

Wykonanie: wymieszać składki rozczynu, odstawić w ciepłe miejsce, aż rozczyn

Kielbasa z Żabiej Woli, śledzie

robił sobie przystanek u Dominikanów, żeby odprawić mszę św. I zjeść śniadanie z ojcem Mieczysławem Krąpcem



Koledzy z KUL wspominali, że Wojtyła zjadał każdą zupę. Już we Włoszech polubił zupę minestrone

wyrośnie. Dodać mąkę, dolać wody, wyrobić ciasto, odstawić do wyrośnięcia. Uformować okrągły placek o średnicy 40 centymetrów i grubości 1,5 centymetra. Ciasto dobrze posmarować roztopionym masłem, obficie posypać pokrojoną w półksiężycy cebulą. Piec, aż podpłomyk się zarumieni. Co jest lepsze: podpłomyk czy cebularz? Oba dobre.

Co jadł Karol Wojtyła w Watykanie?

To, co lubił najbardziej. Polski papież dokonał zresztą w Watykanie niezłej rewolucji kulinarnej, gdy zaczął jadać na śniadanie jajecznicę na boczku albo kielbasę z cebulką. Ale siostry sercanki i tak podawały na stół białe ser, dżemy i owoce.

Jan Paweł II polubił włoską kuchnię. Ze smakiem zjadał minestrone, cielęcinę

w szynce, rozsmakował się w spaghetti. Ale na stole pojawiały się polskie dania: karp po żydowsku, flaki czy pierogi z serem. Na kolację podawano sery, owoce oraz sernik, który bardzo lubił i pizzę. A teraz przepis na minestrone i ulubione spaghetti polskiego papieża.

Minestrone

Składniki: 1 cebula, 2 ząbki czosnku, nieduży kawałek białej kapusty, 1 ziemniak, 2 marchewki, 1 pietruszka, 3 łodygi selera naciowego, 1 mały por, 2 pomidory, 10 dag zielonego groszku, 10 dag białej fasoli z puszki, 5 dag wędzonego boczku, 1 litr lekkiego rosółu mięsnego (może być kostka), 2 łyżki oliwy, 1 listek laurowy, natka pietruszki, parę gałązek bazylii, tymianku, rozmarynu, sól, pieprz.

Wykonanie: obrane cebulę i czosnek pokroić w drobną kostkę. Jarzyny umyć i drobno pokroić. Boczek pokrojony w kostkę podsmażyć na oliwie w dużym garnku.



Papież w Watykanie jadał polski sękacz, dostarczany pocztą dyplomatyczną z Lubelszczyzny

Dodać cebulę i czosnek, lekko zeszklić. Dodać twardsze jarzyny (ziemniak, marchewki, pietruszkę, seler naciowy). Poddusić 5 minut, a następnie dodać jarzyny miękkie (pomidory obrane ze skórki, groszek, białą fasolę, kapustę, pory) i dusić chwilę razem. Wlać rosół, zagotować razem z pęczkiem ziół 1/2 godziny. Wyjąć zioła, przyprawić solą i pieprzem, posypać siekaną zieloną pietruszką.

Spaghetti allamatriciana

Składniki: 25 dag spaghetti, 10 dag wędzonego surowego boczku, puszka pomidorów bez skórki, 1 mała cebula, 1 ząbek czosnku, 1/4 strączka czerwonego pieprzu, 2 łyżki oliwy, 1 łyżeczka suszonego rozmarynu, 1 łyżeczka suszonego tymianku, 30 dag tarte go parmezanu, mały kieliszek białego wina.

Wykonanie: na dużej patelni rozgrzać oliwę. Drobno posiekaną cebulę krótko poddusić. Dodać pokrojony w grubą kostkę boczek, podsmażyć na złoto. Podlać winem. Drobno posiekany czerwony pieprz wrzucić do cebuli z boczkiem, dodać przetarte przez sito pomidory, posolić i dusić ok. 20 min. Spaghetti ugotować w osolonej wodzie al dente, odcedzić. Do sosu dodać rozgnieciony ząbek czosnku, doprawić rozmarynem i tymiankiem. Polać spaghetti sosem i posypać parmezanem. A teraz przepis na wspomniany już sernik, który wypiekała Karolowi Wojtyła na KUL Maria Wal. Oprócz sernika w Watykanie papież jadał polski sękacz, co ciekawe dostarczany pocztą dyplomatyczną z Lubelszczyzny.

Sernik rektorski na deser

Składniki: kruche ciasto: 3 szklanki mąki, 25 dag masła, 1/2 szklanki cukru pudru, 4 żółtka, 1 łyżeczka proszku do pieczenia. Masa serowa: 1 kg sera białego, tłustego, mielonego, 25 dag masła, 1 szklanka cukru pudru, 2 białka, 8 żółtek, 1,5 torebki budyniu, skórka otarta z 1 pomarańczy, kandyzowana skórka pomarańczowa, rodzynki.

Wykonanie: posiekać wszystkie składniki ciasta nożem, a następnie zagnieść ciasto i włożyć na 1/2 godz. do lodówki. Odciąć 1/3 ciasta, resztą wylepić tortownicę (26 cm średnicy). Upiec na jasno-złoty kolor. Ostudzić. Wszystkie składniki masy oprócz 2 białek utrzeć w malakserze na aksamitną puszystą masę. Delikatnie wmieszać 2 ubite białka, otartą skórkę pomarańczową, rodzynki i kandyzowaną skórkę pomarańczową. Masę wylać na podpieczony kruchy spód w tortownicy. Na grubej tarce utrzeć resztę ciasta i posypać masę. Piec w temperaturze 170 stopni. Gotowe ciasto posypać cukrem pudrem.

Audiencja dla

- To były niezwykle, niezapomniane chwile. Nikt z nas nie planował, ani nie marzył, że zobaczymy 1992 roku wraz z kolegami z lubelskiej drużyny podczas zgrupowania



Lubelscy rugbiści w Watykanie. Mirosław Józwiak (stoi drugi od lewej), za nim Mirosław Janeczko, Andrzej Kozak, Piotr Choduń i Dariusz Bielak. Z piłką obok Jana Pawła II trener reprezentacji Andrzej Kopyt, za nim z prawej strony Sławomir Szyszka, a z lewej Stanisław Więciorek.

FOT. ARCHIWUM PIOTRA CHODUNIA

Krzysztof Basiński
Swięty Jan Paweł II kochał sport. W czasie swojego pontyfikatu w Watykanie, często spotykał się ze znanymi sportowcami. U Ojca Świętego gościli słynni piłkarze: Pele, Diego Maradona i Ronaldo, bokser Muhammad Ali czy kierowca Formuły 1 Michael Schumacher. A jak doszło do spotkania z lubelskimi rugbistami?

Przypadek? A może jednak rządzenie losu

– Na zaproszenie Włoskiej Federacji Rugby przebywaliśmy na tygodniowym zgrupowa-

waniu w Rzymie. Tam rozegraliśmy najpierw mecz z kadrą B, a następnie z reprezentacją włoskiej policji. Traf chciał, że zakwaterowano nas w policyjnym hotelu mieszczącym się po sąsiedzku z Watykanem. Zwiedzając bazylikę św. Piotra wybrałem się do spowiedzi. Po niej, w trakcie rozmowy z polskim księdzem okazało się, że kapłan może bardzo szybko zorganizować audiencję naszej kadry u papieża – opowiada Piotr Choduń były zawodnik Budowlanych i reprezentacji Polski, obecnie miejski radny i trener klubowej drużyny juniorów.

Jan Paweł II już następnego dnia spotkał się z kadrą rugbistów.

– Każdy z nas przeżył tę wizytę na swój sposób. W każdym coś się poruszyło, drgnęło, zmusiło do refleksji nad otaczającą rzeczywistością. Rugbiści uważani byli i są za twardych ludzi, wtedy odczuliśmy naszą małość. Ojciec Święty natchnął nas wiarą w to, aby codziennie dawać z siebie więcej ciepła – wyznaje Choduń.

Oprócz niego w audycji wzięło udział sześciu innych zawodników z Lublina. W zgrupowaniu we Włoszech uczestniczyli także: Dariusz

Bielak, Mirosław Janeczko, Mirosław Józwiak, Andrzej Kozak, Sławomir Szyszka i Stanisław Więciorek.

Jakby spotkał się z najlepszymi kumplami

Stanisław Więciorek, działacz sportowy Budowlanych, spotkanie z papieżem, choć odbyło się ponad 30 lat temu, pamięta w najdrobniejszych szczegółach.

– „Mój Boże wielu sportowców u mnie było, ale rugbistów jeszcze nie gościłem” – cytuje pierwsze słowa, jakimi papież zwrócił się do

la rugbistów

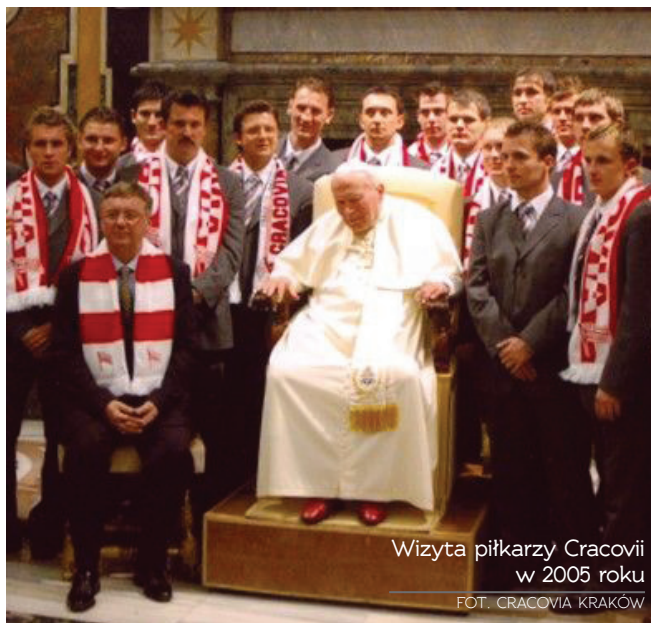
Wspomina Jana Pawła II – wspomina Piotr Choduń, były rugbista Budowlanych Lublin. 3 marca 2005 roku reprezentacja Polski spotkała się w Watykanie z Papieżem-Polakim



kadrowiczów. – Później rozpoczęła się ciepła, serdeczna rozmowa – mówi Więciorek. - Nie dało się odczuć tego dystansu, z jednej strony Jego Świątobliwość, a z drugiej my. Jan Paweł II sprowadził rozmowę do poziomu koleżeństwa, tak jakby spotkał się z najlepszymi kumplami. Podczas audyencji przekonaliśmy się, jaki szczególnie dar i moc miał w sobie – opowiada.

Wizytę w Watykanie bardzo dobrze pamięta także Andrzej Kozak, obecnie trener ekstraklasowej drużyny Edach Budowlanych Lublin.

– Często podczas różnych spotkań wracamy do tego niesamowitego wydarzenia. Przyznam, że nikt nie pamięta, jakimi wynikami zakończyły się mecze z Włochami, bo aspekt sportowy tego wyjazdu zszedł wówczas na drugi plan. W naszej pamięci wciąż mamy to niezapomniane spotkanie z Janem Pawłem II. Przypominam sobie, jak podczas audyencji papież wiedział, skąd wywodzi się gra w rugby, ale nie do końca wiedział jakie są zasady. Wówczas Andrzej Kopyt, trener naszej reprezentacji szybko wytłumaczył Ojcu Świętemu zasady gry. Jan



Wizyta piłkarzy Cracovii w 2005 roku

FOT. CRACOVIA KRAKÓW

„TY JUŻ U MNIE BYŁEŚ...”

Jedną z najbardziej znanych anegdot, dotyczących wizyt sportowców u Ojca Świętego, jest ta z pielgrzymki piłkarzy Cracovii w styczniu 2005 roku. Przy prezentacji drużyny przez trenera każdy z piłkarzy podchodził do Jana Pawła II. Gdy podszedł Kazimierz Węgrzyn, wychowanek Łady Biłgoraj, papież powiedział do niego: „Ty już u mnie byłeś... ale z Wisłą”. Jan Paweł II pamiętał spotkanie z 2000 r. z ekipą „Białej Gwiazdy”, mistrzów Polski, w której występował wówczas także lublinian Adam Piekutowski.

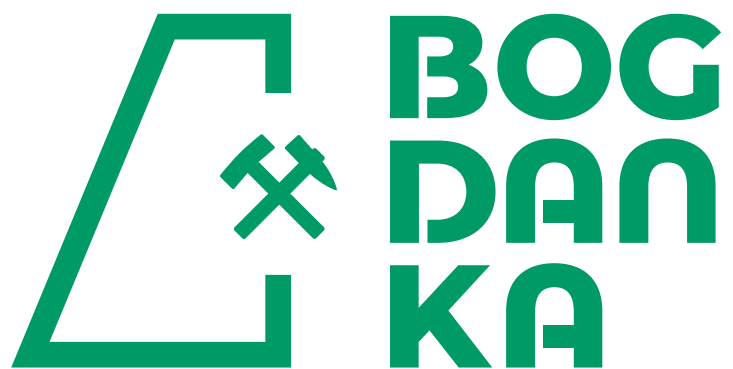
Na koniec spotkania z „Pasami”, gdy do pamiątkowego zdjęcia zespół ustawił się blisko fotela Jana Pawła II, a tuż obok Ojca Świętego usiadł prezes Janusz Filipiak. W pewnym momencie papież poklepał prezesa po ramieniu, sternik krakowskiego klubu chciał wstać, ale wtedy usłyszał kibicowskie: „Cracovia Pany!”



Paweł II otrzymał od nas piłkę z autografami wszystkich zawodników, a także drewniane słupy, które mu wręczył drugi trener Krzysztof Ciesielski – wspomina Andrzej Kozak.

Piotr Choduń (z lewej) i Stanisław Więciorek często w wspomnieniach wracają do 1992 roku i audyencji w Watykanie

FOT. KRZYSZTOF BASIŃSKI



DLA BEZPIECZEŃSTWA ENERGETYCZNEGO POLSKI

BOGDANKA FILAREM STABILNEJ ENERGII

Jako najnowocześniejsza polska kopalnia
węgla kamiennego, zapewniamy
pewność dostaw dla elektrowni,
elektrociepłowni oraz gospodarstw
domowych na Lubelszczyźnie.

www.lw.com.pl